

Abp Stanisław Gądecki

Głosicielem, apostołem i nauczycielem zostałem ustanowiony.

Homilia Arcybiskupa Poznańskiego podczas święceń prezbiteratu Chrystusowców 22 maja 2007 r.

Podczas dzisiejszej, uroczystej liturgii święcimy w Archikatedrze Poznańskiej, Matce Kościołów w Polsce, ośmiu diakonów oraz dziewięciu kapłanów z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej oraz jednego kapłana dla Zgromadzenia Braci Poczieszcycieli. Wszyscy oni będą wyswięceni na służbę Chrystusowi Nauczycielowi, Kapłanowi i Królowi.

Z tych trzech fundamentalnych zadań prezbitera (prorockie, kapłańskie i królewskie) dzisiejsze czytania kierują naszą uwagę przede wszystkim ku pierwszemu zadaniu. Prezbiter jest na różne sposoby przede wszystkim głosicielem, apostołem i nauczycielem (*keryks, apostolos, didaskalos* – por. 2 Tm 1, 11; 1 Tm 2, 7) Chrystusa. Jako współpracownik biskupa, ma nade wszystko obowiązek przepowiadania wszystkim Ewangelii Bożej. Nowi kapłani Towarzystwa Chrystusowego włączają się w apostołstwo Słowa na rzecz rodaków przebywających poza granicami Polski, przede wszystkim niosąc im Dobrą Nowinę o zbawieniu.

1. Chrystus

Będzie to odpowiedź na misję od samego początku podjętą przez Chrystusa na ziemi. Na początku Ewangelii św. Marka Chrystus Pan mówi: „Pójdźmy gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości, abym i tam mógł nauczać, bo na to wyszedłem” (Mk 1, 38). Tymi słowami wskazuje na głoszenie królestwa Bożego jako na pierwszorzędną cel swojego przyjścia. O tym samym celu mówi nam dzisiejsza Ewangelia: „Objawiłem imię Twoje ludziom, których Mi dałeś ze świata. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem” (J 17, 6.8).

W przepowiadaniu Jezusa nie chodziło jednak o słowa, ale o Słowo. Słusznie uważano, że podstawowa różnica między przepowiadaniem Jezusa i lekcjami rabinów polegała właśnie na tym, że On sam był w centrum swojego orędzia. On nie komunikował treści niezależnych od Jego osoby, jak to zazwyczaj czynią nauczyciele, ale mówił o sobie samym. „Królestwo” i Jego osoba były ze sobą związane. Oznacza to, że np. przypowieści byłyby puste bez żywej osoby Syna Bożego. Królestwo przyszło w Jego osobie.

W centrum Jego przepowiadania znajdowało się **Misterium Paschalne**, czyli Jego śmierć i zmartwychwstanie (por. Mk 12, 1-11 – przypowieść o przewrotnych rolnikach). Słowo i rzeczywistość przenikają się tam w nowy sposób. Przypowieść o przewrotnych rolnikach budzi gniew przeciwników, którzy postępują tak, jak zostało opowiedziane; zabijają Syna. Oznacza to, że przypowieści byłyby puste bez potwierdzenia ich krzyżem i zmartwychwstaniem. W ten sposób Chrystus wskazał Kościołowi wzajemność przepowiadania i znaku, jakim jest cierpienie. Dlatego przepowiadanie Jezusa może być nazywane przepowiadaniem „sakramentalnym”.

2. Diakon

Podczas dzisiejszej liturgii święceń najpierw nałożymy ręce na kleryków przygotowanych do posługi diakańskiej. W Kościele stoją przed nimi trzy zadania: posługa Słowa, Liturgii i Miłości. Będą oni mieli obowiązek głosić Słowo Boże i żyć tym, czego nauczają, by niejako uczynić Słowo bardziej wiarygodnym. Następnie będą pełnić „służbę liturgii”, czyli odmawiać Liturgię Godzin, udzielać chrztu św., asystować biskupowi i prezbiterom przy celebracji Boskich misterii, czytać Ewangelię i intencje Modlitwy wiernych, rozdawać Komunię św., asystować przy zawieraniu małżeństwa, udzielać sakramentaliów, przewodniczyć obrędom pogrzebu. „Posługę miłości” spełnią najpełniej wybierając przede wszystkim miłość Chrystusa ponad wszystko; stąd ich zobowiązanie celibatu, aby móc prowadzić życie święte, niewinne i nieskalane, przejmując – niejako instytucjonalnie – troskę o biednych i potrzebujących. Uczestnicząc w posłaniu i łasce Chrystusa, nie będą oni szukali niczego innego, jak tylko upodobnienia się do Chrystusa, który również stał się „diakonem” (*diakonos*), to znaczy sługą wszystkich (por. Mk 10, 45; św. Polikarp, *Ep. ad Philippenses*, 5,2).

3. Prezbiter

Potem nadejdzie moment nałożenia rąk na kandydatów do prezbiteratu. Zostaną oni wybrani do głoszenia Słowa. Podobnie Jezus powołał i ustanowił Dwunastu przede wszystkim po to, aby ich wysyłać na głoszenie nauki (por. Mk 3, 14-15). Aby mogli wypełnić oni tę misję, Jezus nadał im tę samą mesjańską władzę, która pochodzi od Ojca: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 18-20). W ten sposób ustanowił ścisłą więź między urzędem powierzonym Apostołom a swoją własną misją: „Kto was słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi; lecz kto Mną gardzi, gardzi Tym, który Mnie posłał” (Łk 10, 16). Do czego czwarta Ewangelia dopowie: „Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21; por. *Pastores dabo vobis*, 14).

a. Stąd wprawdzie każdy chrześcijanin może dawać świadectwo swojej wiary, ale kapłan ma do tego upoważnienie z góry. Jemu – „z urzędu” (por. Rz 15, 16) – Kościół powierzył przepowiadanie Ewangelii, podobnie jak Jezus otrzymał „z góry” misję od swojego Ojca. Kapłan istnieje najpierw i przede wszystkim po to, aby ewangelizować. To stanowi priorytet jego działalności.

Św. Augustyn, starając się wyjaśnić sobie samemu i wiernym naturę głoszenia Słowa Bożego, odwołał się do postaci Jana Chrzciciela. W Ewangelii Jan jest określany jako „głos” (*vox*), podczas gdy Chrystus – w Ewangelii św. Jana – pojawia się jako „Słowo” (*Verbum*). Relacja między „głosem” (*vox*) i „Słowem” (*Verbum*) pomaga Augustynowi wyjaśnić relację między Chrystusem i kapłanem. Słowo istnieje najpierw w sercu, zanim stanie się dostrzegalne zmysłowo za pośrednictwem głosu. Następnie staje się dostrzegalne przez człowieka za pośrednictwem głosu. Głos, który przenosi słowo od jednego człowieka do drugiego, przemija, lecz Słowo pozostaje. Zadaniem prezbitera jest być po prostu głosem dla Słowa: „On ma wzrastać a ja

umniejszać się”. Jedynym sensem istnienia głosu jest przekazywanie Słowa. Stąd pochodzi zarówno służebność posługi kapłańskiej jak i jej wielkość. Każdy prezbiter jest tylko poprzednikiem, głosicielem, sługą Słowa, szafarzem Słowa. To nie kapłanem trzeba się interesować, ale kimś Innym. Jego zadaniem jest tylko stać się głosem dla Słowa (por. kard. Joseph Ratzinger, *Posługa i życie prezbiterów*).

Istnieje jakieś pierwszeństwo głoszenia Słowa w stosunku do funkcji kultowych w kapłaństwie, bo gdyby prawdy wiary nie były głoszone i przyjmowane, pozostałe działania Kościoła nie miałyby większego sensu. Przez zbawcze bowiem słowo rodzi się wiara w sercach niewierzących, a w sercach wierzących rozwija; dzięki niej powstaje i wzrasta wspólnota wiernych, według słów Apostoła: wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe (por. Rz 10, 17).

Fakt, że kapłan nie mówi o sobie samym, ale przynosi orędzie kogoś innego, w żadnym wypadku nie oznacza jego obojętności wobec Słowa, ale przeciwnie, oznacza zatracenie się w Chrystusie. Chcąc mieć zbawczy wpływ na innych, trzeba być przejętym do szpiku kości tym, co się głosi. To jest *conditio sine qua non*. Dlatego kapłan czuje się opanowany, niejako wchłonięty przez Słowo. Wzorując się na postawie św. Pawła, dokonuje głębokiej rezygnacji z samego siebie: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2, 20).

b. Posługa słowa wymaga uczestniczenia w *kenozie*, w uniżeniu Chrystusa. Przykładem takiej całkowitej zatury jest apostoł Paweł, który w dzisiejszym czytaniu wyznaje: „Służyłem Panu z całą pokorą wśród łez i doświadczeń, które mnie spotkały z powodu zasadzek żydowskich. Nie uchylałem się tchórzliwie od niczego, co pożyteczne. Nie jestem winien niczyjej krwi, bo nie uchylałem się tchórzliwie od głoszenia wam całej woli Bożej” (Dz 20, 19-20.26-27).

Rozumiał to doskonale również Założyciel Chrystusowców, kard. A. Hlond, kiedy w Poznaniu w 1945 roku mówił: „Zasadniczym posłannictwem Kościoła jest głoszenie Słowa Bożego oraz przenikanie człowieka i społeczności nadprzyrodzonymi siłami. Kościół ma wносить w dusze ludzkie ferment Boży, czyli te moce uświęcające, które niepokoją, wywołują napięcie duchowe, podnoszą ciepłotę duszy, ożywiają wolę, przetwarzają świat uczuć, odradzają wewnątrz człowieka i moralne oblicze świata. Z posłannictwa Chrystusowego Kościół strzeże czystości obyczajów, uczy zasad sprawiedliwości, jest ścisły w zagadnieniach etycznych, nie usypia sumień, służy kierownictwem w kryzysach sumienia a zwłaszcza w wielkich przesileniach daje wskazania, które chronią ludzkość przed klęskami moralnymi.

(...) Misja jego nie jest ani czasowa, ani geograficznie ograniczona, ogarnia wszystkie ludy, wszystkie zakątki świata, wszystkie stulecia. Objęła przeszłość, obejmie całą przyszłość, nie kłóci się z żadną dobrą zaletą narodową. Nie dąży do władzy doczesnej, unika sporów politycznych, nie bierze udziału w zbrojnych rozgrywkach.

(...) Kościół woli prowadzić, zachęcać, błogosławić, niż karcić i potępiać. Ale gdy trzeba upomnieć, nie zawaha się. Nie zamilknie nawet wobec groźby. Swą świętą służbę spełni, nie nazywając dobra złym, ani zła dobrym, nie mieniać prawdy fałszem, ani fałszu prawdą (*Pontificale Romanum*). Na szerokim froncie stoi i dzisiaj Kościół w walce o losy Odkupienia w życiu ludzkim. Prowadzi ją ze spotęgowaną

świadomością swych posłańnictw i z ufnością niezłomną, że drogą, w niezbadanych zamiarach Opatrzności wytyczoną, wyprowadzi i tę epokę, zbezczeszczoną otwartym buntem przeciw Stwórcy, do bożego ładu” (A. Hlond, *O Kościele Chrystusowym*, Poznań, 18.11.1945).

Na głosicielach Słowa ciąży obowiązek odważnego, mądrego i wiernego szukania nowych sposobów, bardziej przydatnych i skutecznych w niesieniu ludziom współczesnym ewangelicznej nowiny. „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie usłyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? (...) Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 14.17). Wiemy, że dzisiaj ludzie są przesyleni mowami, bardzo często znudzeni słuchaniem, a co gorsza, nieczuli na słowa. Znamy też zdania wielu psychologów i socjologów, którzy utrzymują, że cywilizacja słowa, jako nieskuteczna i nieużyteczna, już się przeżyła, a obecnie następuje nowy styl życia, cywilizacja obrazu. Lecz niechęć wywołana dziś nadmiarem pustych mów i aktualność całkiem innych form przekazu społecznego nie powinna osłabiać mocy słów, ani odbierać zaufania do nich. Słowo zawsze posiada swą wyższość i skuteczność, zwłaszcza gdy niesie z sobą moc Bożą. Dlatego trzeba poświęcić się całym sercem głoszeniu homilii. Wierni wiele od niej oczekują i korzystają, byle była prosta, przejrzysta, bezpośrednia, przystosowana, oparta i zakorzeniona w nauce Ewangelii, jak również wierna Urzędowi Nauczycielskiemu Kościoła, natchniona i wyrażona apostołską żarliwością, która jest dla niej czymś naturalnym, pełna dobrej nadziei, podsycająca wiarę, rodząca pokój i jedność (por. *Evangelii nuntiandi*, 42).

c. Za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego, które trwa w nierozłącznej wspólnotcie z Bogiem, a zarazem w nieograniczonej pragnieniu poświęcania się dla innych. To samo trafnie wyraził Piotr apostoł, wskazując na potrzebę prawego życia chrześcijan, aby na jego widok nawet ci, którzy nie wierzą słowu, bez słowa byli pozyskani do wiary (por. 1P 3, 1). Św. Maksym Wyznawca twierdził: „Słowa Boże, jeśli są jedynie wypowiedane, nie zostaną wysłuchane, ponieważ brak im głosu, którym jest praktykowanie tego, co one mówią. Jeśli natomiast wypowiada się je a zarazem wypełnia przykazania, to dzięki temu głosowi mają moc wyganiać demony i skłaniać ludzi do budowania świątyni Bogu w sercach przez rozwijanie dzieł sprawiedliwości” (*Capitulum theologicorum et oeconomicorum duae centuriae* IV, 39: MG 90, 1084).

Prezbiter powinien jednak wiedzieć, że samo głoszenie homilii nie wystarcza do kompletnego wypełnienia obowiązku posługi Słowa. Innym środkiem, jakiego ewangelizacja nie powinna zaniedbać, jest nauczanie katechetyczne. Z systematycznie wyłożonej nauki religii umysły dzieci i młodzieży rozumieją żywy skarb prawdy, jaką Bóg chciał się z nami podzielić, a którą Kościół w ciągu długiej swej historii usiłował coraz pełniej wyjaśniać, ażeby kształtować obyczaje chrześcijańskie. Ponadto, dzisiejsze warunki coraz bardziej domagają się katechizacji dorosłych.

W nauczaniu katechetycznym, czy w dalszym pogłębianiu wiary nie może braknąć pomocy *mass mediów*. Środki te, wprzęgnięte w służbę Ewangelii, niezmiennie poszerzają zakres słuchania Słowa Bożego i zanoszą orędzie zbawienia do milionów ludzi. W nich Kościół znajduje współczesną ambonę.

Oprócz ogólnego i publicznego głoszenia Ewangelii zawsze jest ważne prywatne przekazywanie Ewangelii, od osoby do osoby. Używał go bardzo często sam Zbawiciel, o czym świadczą Jego rozmowy z Nikodemem, Zacheuszem, Samarytanką, czy Szymonem Faryzeuszem. To samo czynili Apostołowie. Nie powinno dojść do tego, by na skutek konieczności niesienia Dobrej Nowiny do licznych rzesz ludzi, zapomniano o tej formie, która dosięga osobistego sumienia człowieka i porusza je. Trzeba dziękować Bogu za tych kapłanów, którzy w sakramencie pokuty albo w duszpasterskich rozmowach nieustrudzenie i pilnie prowadzą poszczególne osoby drogą Ewangelii, umacniają je w ich wysiłku, podnoszą w razie upadku i zawsze wspierają swoją mądrą radą i życzliwą wolą.

Ewangelizacja nie wyczerpuje się ani w przepowiadaniu, ani w nauczaniu. Ona musi dotrzeć do życia. Ona wtedy roztacza swoje pełne bogactwo, kiedy doprowadza do ścisłego związku, albo raczej do nieustannej wzajemnej wymiany pomiędzy Słowem i sakramentami. Jest jakimś nieporozumieniem przeciwstawiać sobie głoszenie Ewangelii i udzielanie Sakramentów – jak to się czasem zdarza (por. *Evangelii nuntiandi*, 47).

Zakończenie

Prośmy więc za nowo świeconych kapłanów:
Maryjo, Matko kapłanów, Królowo Apostołów i Wspomożenie prezbiterów,
Ty, która w milczeniu towarzyszyłaś Jezusowi
w Jego posłannictwie głoszenia ubogim Ewangelii pokoju,
uprosz wszystkim prezbiterom,
aby byli wiernymi głosicielami Słowa
wobec owczarni powierzonej im przez Dobrego Pasterza.